

Michalski, Jerzy

W odpowiedzi doc. Kaimierzowi Mężyńskiemu

Przegląd Historyczny 61/4, 739-740

1970

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

była rozważana i dyskutowana przez czas dłuższy. Czyż całe miasto miało zdecydowany stosunek do sprawy Dogrumowej? Michalski tego nie udowodnił. Wiemy natomiast, że w tym czasie miasto absorbował problem pruski; tu postawa miasta była jednolita, jeśli pominiemy efemeryczne, w tych latach dopiero się organizujące, stronnictwo propruskie.

Zwrot: *Von diesen und ähnlichen Sachen zu sprechen* (II) nie może odnosić się do sprawy Dogrumowej. Jej sprawa nie miała sobie podobnej.

Jeżeli przyjmiemy tezę autora, to z listów wynikałoby, że sprawa Dogrumowej była w Gdańsku głośna, znalazły ją w takim razie dobrze Grodkowie, znalazły argumenty obu stron. Zdanie więc, że ani Beniamin ani jego brat nie mają danych do kwestionowania decyzji owego Trybunału, nie stanie się ani odrobinę jaśniejsze, jeśli przyjmiemy tezę Michalskiego.

Słusznie autor za rzecz istotną uznał sprawę wyroku (czy uchwały) Sądu (czy Rady), ale nie widzę w tym aspekcie motywacji jego tezy, że Godfryd miał ułatwić Dogrumowej ucieczkę. Dla uzasadnienia tej tezy nie wystarczył przecież fakt, że Czartoryski zaopiekował się Dogrumową po wyjściu jej z więzienia. Nie wiadomo zresztą, jakie były powody opieki udzielonej tej intrygantce.

Jeszcze drobne sprostowanie: z więźniarką mógł się komunikować nie tylko Reyger, ale i jego przyjaciel, komisarz królewski Hennig⁷. Nigdy on by nie dopuścił, aby jakiegokolwiek władze gdańskie zmieniły wyrok Sądu Marszałkowskiego.

Nie mam pewności, czy moja hipoteza jest słuszna — dałem temu wyraz na s. 36 i 65. Nie sądzę jednak, aby komuś, kto uważnie przeczytał listy Beniamina, teza Michalskiego wydała się niewzruszona.

Kazimierz Mężyński

W ODPOWIEDZI DOC. KAZIMIERZOWI MĘŻYŃSKIEMU

Oczywiście, że moja polemiczna notatka ograniczała się do interpretacji listów Beniamina Grodka, bo też one stanowią jedyną podstawę źródłową tezy doc. K. Mężyńskiego. W mojej notatce wskazałem na miejsca owych listów, które nie dadzą się wytłumaczyć wspomnianą tezą. W swej replice doc. Mężyński w dalszym ciągu wytłumaczenia tego nie daje, bądź też próbuje to robić w sposób zupełnie nieprzekonywający. Zdając sobie sprawę z jałowości naukowej sporu, muszę jednak ustosunkować się do zawartych w replice sformułowań. Doc. Mężyński chce obecnie tłumaczyć, nie zauważone dawniej przez siebie, określenie całej sprawy przez Beniamina Grodka jako nieważnej tym, że uznawał on owe rzekome działanie Ernesta Grodka na rzecz Prus za niepoważne. Gdy pisał jednak swój artykuł, był innego zdania i twierdził (słusznie), że Beniamin Grodek był „prerażony” działaniem brata (s. 54). Nie jest też żadnym wyjaśnieniem rzekoma analogia z domniemanym przez doc. Mężyńskiego lekceważeniem przez magistrat gdański ruchu na rzecz przyłączenia miasta do Prus. Beniamin szermował wobec brata nie „tylko jednym” argumentem, ale następującymi: 1. obowiązek wierności wobec króla; 2. wzgląd na opinię współziomków; 3. narażanie się na niebezpieczeństwo. Ale o to mniejsza. Zdumiewający jest natomiast argument doc. Mężyńskiego, że Beniamin Grodek „nie może... powoływać się na interesy Gdańska, gdyż w tym czasie znaczna część trzeciego ordynku... właśnie w przyłączeniu się do Prus widziała... swój ratunek”. A więc skoro istniały dwa stronnictwa inaczej oceniające interes miasta, to przedstawiciel jednego z nich (i to znacznie liczniejszego) nie mógł w ogóle (i to w liście prywatnym) przedstawić swego poglądu! O wolności Gdańska Beniamin Grodek wspominał w zupełnie innym kon-

⁷ Por. *Polski Słownik Biograficzny* t. IX, hasło: *Hennig-Henniński F. E.*

tekście, nie jest ona dla niego ani „głównym”, ani w ogóle żadnym argumentem w sporze z bratem.

Cały ustęp o pojęciu „król” jest zupełnie bezprzedmiotowy. Doc. Mężyński uważa moje zdanie: „Do obowiązków jego... jest oczywista” za „przyzyszczenie i „amplifikację”. Ma ono jednak całkowite pokrycie w tekście listu Beniamina Grodka: *Du in Pulawy vergassest ein Danziger und folglich ein Untertan unserer König zu sein* i wcześniej: *letzteres... kann nur in dem Staat erlaubt sein, der den Hochverrat begünstigt oder in dem Treue und schuldiger Gehorsam gegen den besten König für Schnurrpfeifereien gelten.*

Nie pomniejsza fantastyczności przypuszczenia, że Godfryd Grodek działał z ramienia księcia Ludwika Wirtemberskiego, złączenie z tym przypuszczeniem jeszcze bardziej nieprawdopodobnego, że mocodawcami jego byli jacyś dyplomaci pruscy. Trudno polemizować na serio z hipotezami na niczym nie opartymi, ukazującymi niewiedzę autora (Luccesini działający w Polsce w 1787 r., „sporo agentów” dyplomacji pruskiej na dworze w Puławach) i wywodzącymi się z założenia, że Prusy mające tyle możliwości oddziaływania na Gdańsk wzięły sobie za narzędzie Godfryda Grodka.

Jeśli idzie o podjęte przez doc. Mężyńskiego „sprawdzenie” mojej hipotezy, że akcja Grodka dotyczy Dogrumowej, to jest ono nierzeczowe. Co innego przecież są sformułowania aluzyjne, a co innego stosowanie kryptonimów wymagające uprzedniego porozumienia. Napisanie słowa *Tribunal* łacińskimi literami w tekście gotyckim nie jest żadnym podkreśleniem przerośniętego użycia wyrazu, jak twierdzi doc. Mężyński, ale zwykłym w XVIII w. uzusem pisania w niemieckich tekstach gotyckich literami łacińskimi słów i zwrotów zaczerpniętych z łaciny czy francuskiego. *Tribunal* w danym wypadku oznaczać może jedynie sąd marszałkowski i cały ustęp w replice doc. Mężyńskiego o sądzie gdańskim jest bezprzedmiotowy. Napisałem wyraźnie, że chodzić mogło o „nawiązanie kontaktów z Dogrumową, a może nawet... umożliwienie jej ucieczki”, nie pojmuję więc, dlaczego doc. Mężyński mniema, iż miałem na myśli zmianę wyroku sądu marszałkowskiego, co byłoby oczywistym absurdem. To, że w korespondencji braci Grodków mowa jest o słuszności czy niesłuszności wyroku tego sądu, tłumaczy się łatwo tym, że Godfryd Grodek w rzekomej jego niesłuszności mógł widzieć moralne usprawiedliwienie swych poczynań. Nie pojmuję, dlaczego zdanie: *Du weißt...* ma przeczyć przypuszczeniu, że chodzi o sprawę Dogrumowej. Skoro magistrat Gdańska zgodził się na umieszczenie skazanej w swoim więzieniu, to tym samym wiadomy był stosunek miasta do wyroku sądu marszałkowskiego. Niezrozumiałe jest też twierdzenie doc. Mężyńskiego: „Zwrot... podobnej”. Pomijając banalność i niewielkie znaczenie owego zwrotu, z łatwością można sobie wyobrazić podobne wewnętrzne konflikty w Rzeczypospolitej, choćby np. sprawę Sołtyka, trudniej natomiast znaleźć można by analogię, gdyby istotnie chodziło o poddanie Gdańska Prusom.

Przypuszczenie, że Adam Kazimierz Czartoryski mógł chcieć ułatwić ucieczkę Dogrumowej, wysunąłem nie, jak twierdzi doc. Mężyński, jedynie w oparciu o fakt, że zaopiekował się nią po uwolnieniu z więzienia, lecz w oparciu o przytoczone na podstawie korespondencji Stanisława Augusta z Hennigiem dane o tym, że król obawiał się tej ucieczki, wiedział bowiem iż przywódcy opozycji obiecali Dogrumowej zastąpienie od kary i próbowali nawiązać kontakty z więźniarką. A nikt przecież, poza przywódcami opozycji z Czartoryskim na czele, nie był zainteresowany w tych kontaktach. Dlatego właśnie zacytowałem ową korespondencję, gdyż, wbrew twierdzeniu doc. Mężyńskiego, przynosi ona fakty nieznanne Al. Krausharowi, ani też nie przytoczone przez E. Rostworowskiego w życiorysie Henniga.

Jerzy Michalski